

Świerczyniackie dożynki

Ks. Andrzej Kołek podchodzi do płodów rolnych wystawionych w pobliżu ołtarza w nowobojszowskim kościele, bierze do ręki niepozorną marchewkę i mówi: - Oto owoc ludzkiej pracy - zwykła marchewka. Nie jest może najpiękniejszym plonem ziemi, ale ile w nim dobra, ile wartości odżywczych... Jest znakiem ludzkiego wysiłku uświęconego mocą Stwórcy.

Elżbieta i Piotr Kokoszowie ze Świerczyńca, starostowie dożynek żałują, że są już dożynki i to co było najlepsze już minęło: największą atrakcją były przygotowania. - Spotykaliśmy się, poznawaliśmy sąsiadów - taka fajna była nasza współpraca. To były wartościowe dni - mówią małżonkowie. Takie dwa oryginalne stwierdzenia padły 4 września. A nie był to koniec oryginalności.

W kościele

Tradycyjnie dożynki rozpoczęła msza św., którą odprawił ks. A. Kołek, a koncelebransami byli: ks. Andrzej Maślanka i ks. Michał Palowski. W pierwszych ławach zasiedli: drużyna dożynekowa, minister Witold Bańka, senator



Włodarz Gminy Janina Kokoszka, starostowie dożynek Elżbieta i Piotr Kokoszowie oraz wójt Henryk Utarata. Więcej zdjęć na stronie www.facebook.com/NaszaRodnia

Czesław Ryska, poseł Marek Wójcik, starosta Bernard Bednorz, wójt Henryk Utrata, radni gminy Bojszowy. Msza odbyła się w uroczystej oprawie pocztów sztandarowych i z udziałem kilkunastu ministrantów, którzy starali się jak najlepiej spełniać swoją posługę.

Wygłaszającemu kazanie drobna marchewka posłużyła

jako rekwizyt, przy pomocy którego mówił o „cudownej współpracy Boga i człowieka”. - Eucharystia opiera się na pracy rolnika - zauważył ks. A. Kołek. - Nie byłoby eucharystii, gdyby nie było chleba, na który trzeba pracować; nie byłoby eucharystii, gdyby nie było wina, które trzeba wytworzyć. To są

efekty działania Pana Boga i człowieka.

Mówimy potocznie, że „pracujemy na chleb”, każdy z nas pracuje na chleb - kontynuował proboszcz. - Eucharystia zamyka w sobie pracę rolnika i każdego z nas, ona przypomina, że jedyną formą zbawienia jest podjęcie współpracy z Bogiem, podjęcie

drogi powołania - niezależnie od tego, jaki zawód się wykonuje.

Minister do krajan

- Drodzy krajanie - tymi słowami minister Witold Bańka przywitał się ze sceny z mieszkańcami. - To wielki zaszczyt być i mieszkać w Bojszowach, to wielki zaszczyt dla mnie reprezentować was w Warszawie. Ze wszystkich sił, jeżeli tylko będę mógł, będę starał się dla naszej gminy działać i jej pomagać - zapewnił W. Bańka. Z okazji rolniczego święta w imieniu premier Beaty Szydło złożył najlepsze życzenia. - To jest święto radości i dziękczynienia, ale i refleksji - zauważył i cytując wiersz C. K. Norwida („Do kraju tego, gdzie kruszynę chleba podnoszą z ziemi, przez uszanowanie...”) powiedział, że te słowa oddają stosunek Polaków do płodów ziemi. - Pocałunek, który składamy na chlebie, to jest gest wielkiej czci dla daru, jakim jest pożywienie, ale także czci i hołdu dla tych, dzięki którym je mamy - powiedział minister. Następnie przywołał słowa Jana Pa-

Dokończenie na str. 7

Wypoczywam w Bojszowach

Wywiad z Witoldem Bańką, Ministrem Sportu i Turystyki

- Jak pan ocenia dożynki w Świerczyńcu?

- Świetna impreza i przygotowana z rozmachem.

- Czy będzie Pan na kolejnych?

- Mieszkam w Bojszowach - nie wyobrażam sobie, aby nie być na dożynkach. Chociaż teraz jestem na stałe w Warszawie, staram się chociaż na parę dni przyjeżdżać od czasu do czasu by wypocząć w Bojszowach.

- Jakże ma Pan doświadczenia po pierwszych miesiącach sprawowania funkcji ministra?

- Dużo zaszło zmian w polskich sporcie, sporo zostało

zrobione i bardzo dużo pracy przed nami. Reformujemy zarówno sport wyczynowy, jaki i ten uprawiany przez dzieci i młodzież. Wprowadziliśmy turystyczny fundusz gwarancyjny, który zabezpiecza klientów biur podróży przed ewentualnym bankructwem. Od strony legislacyjnej jest kilka zmian w ustawie o sporcie - ciężko pracujemy.

Uruchomiliśmy także przełomowy program „Klub” wspierający małe i średnie kluby sportowe. Cieszę się, że dwa kluby z Bojszów: GTS i Grom złożyły aplikacje i skorzystały z niego. To jest największy w

dziejach ministerstwa i pierwszy w historii program pomocy takim klubom.

- Czy to była jednorazowa pomoc?

- Nie, jest to cykliczna akcja. Będziemy ją realizować w kolejnych latach.

- Co przed Panem w najbliższym czasie?

- Przede wszystkim zmiany w sporcie wyczynowym i w ramach sportu dzieci i młodzieży. W kontekście doświadczeń wynikających z igrzysk będziemy decydować się na dofinansowanie tych dyscyplin sportu, które uważamy za „medalodajne”.

Dokończenie na str. 3



To wielki zaszczyt być i mieszkać w Bojszowach - powiedział minister Witold Bańka podczas dożynek.

KRONIKA POLICYJNA

25 lipca w Międzyrzeczu na ul. Skrajnej skradziono z niezamkniętego remontowanego budynku mieszkalnego bojler, krany i inne części metalowe (kradzież zgłoszono 2 sierpnia).

3 sierpnia w Świerczyńcu na ul. Barwnej uszkodzono wiatę przystankową poprzez podpalenie ławki, rozbicie dwóch szyb oraz części dachu.

11 sierpnia mieszkańiec ul. Ruchu Oporu w Bojszowach Nowych za pośrednictwem portalu Allegro zakupił kartę graficzną, której pomimo zapłaty nie otrzymał jak również zwrotu pieniędzy.

11 sierpnia w Bojszowach Nowych na ul. Ruchu Oporu policjanci zatrzymali mężczyznę, który kierował rowerem w stanie nietrzeźwym - wynik badania 0,83 mg/l.

19 sierpnia mieszkańiec ul. Ruchu Oporu w Bojszowach Nowych zgłosił oszustwo internetowe – za pośrednictwem portalu Allegro zakupił zestaw basenowy. Towaru nie otrzymał, jak również zwrotu pieniędzy.

24 sierpnia mieszkańiec ul. Olszynki w Bojszowach zgłosił kradzież agregatu tynkarskiego

28 sierpnia w Świerczyńcu na ul. Granicznej policjanci zatrzymali 47-letniego mieszkańca Świerczyńca, który w trakcie interwencji naruszył nieetykalność cielesną funkcjonariuszy. (kpp)

Ważne telefony

Policja Bieruń
32 323 32 00 lub 997
Straż Pożarna 998
OSP Bojszowy
507 859 139
OSP Bojszowy Nowe
507 859 201
OSP Świerczyniec
507 859 492
OSP Międzyrzecze
32 218 90 73
Pogotowie Ratunkowe Tychy
32 327 49 99 lub 999
Urząd Gminy Bojszowy
32 218 93 66
GOPS 32 328 93 05
Straż leśna 660 642 655
Pogotowie kanalizacyjne Bojszowy
32 218 91 74, 781 221 181
Pomoc drogowa
503 188 958

Karta Dużej Rodziny

Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej zaprasza firmy i instytucje do włączenia się do ogólnopolskiego programu Karta Dużej Rodziny. Warunkiem jest zapewnienie zniżek lub dodatkowych uprawnień dla rodzin 3+ posiadających Kartę.

Udział w programie to szereg korzyści dla firm i instytucji.

Partnerzy Programu, oprócz prestiżu, zyskują grupę lojalnych klientów. Karta Dużej Rodziny to także ważny element prowadzenia biznesu odpowiedzialnego społecznie.

Karta to realna pomoc dla rodzin, które mogą korzystać z przygotowanych specjalnie dla nich zniżek i ulg. Ideą Karty

jest ułatwienie rodzinom 3+ dostępu do kultury, aktywnego spędzania czasu oraz obniżenie kosztów codziennego życia.

Szczegółowe informacje pod adresem: <http://www.mpips.gov.pl/wsparcie-dla-rodzin-z-dziecmi/karta-duzej-rodziny/zostan-partnerem-karty-duzej-rodziny/gops>

Przebudowa ul. Gilowickiej

Powiat otrzymał promesę (obietnicę sfinansowania robót) z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji na przebudowę ul. Gilowickiej w Międzyrzeczu – jest to droga na Wolę i Miedzną.

- To ostatnia ze zgłoszonych przez powiat dróg po powodzi

z roku 2010 i 2013 – wyjaśnił nam starosta Bernard Bednorz. - Projekt jest elementem wału przeciwpowodziowego Pszczynki. Droga będzie przebudowana w ten sposób, że zostanie podniesiona w niektórych miejscach o ponad metr. Po przebudowie będzie miała

5,5 metra szerokości. Ponadto zamontowane zostaną barierki i wykonane przepusty.

Szacowny koszt remontu 424 m drogi to 2 mln zł, a powiat otrzyma na ten cel 1,5 mln zł. 20 proc. kosztów budowy musi wnieść z własnych pieniędzy. zz

Niebezpieczne miejsce

Jest takie miejsce na ul. Wolskiej w Jedlinie, gdzie w każdej chwili i to wcale nie w nocy, a w biały dzień może dojść do tragedii.

Na pierwszym z licznych zakrętów (jadąc w kierunku Woli) po lewej stronie, chociaż wcale nie przy krawędzi drogi, rośnie rozłożysta brzoza i kilka

mniejszych dębów. Ten zestaw powoduje, że widoczność na tym zakręcie jest mocno ograniczona. Jeśli do tego dodać fakt, że bardzo wielu użytkowników drogi ścina zakręt, to tylko cud, że nie doszło tu jeszcze do tragedii. Paradoks polega na tym, że niebezpieczeństwo jest większe w ciągu dnia niż

o zmierzchu czy w nocy (wyłączając mgły), bo w poświęceniu reflektorów dwóch zbliżających się do siebie pojazdów widoczność jest lepsza.

Prośbę o interwencję w tej sprawie kierujemy do właściciela drogi. Jeśli ma wątpliwości – zapraszamy na przejażdżkę. ah

Świadczenia rodzinne

Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Bojszowach informuje, iż od września przyjmowane są wnioski o ustalenie prawa do świadczeń rodzinnych na okres zasiłkowy 2016/2017.

W przypadku złożenia wniosku wraz z dokumentami do 30

września, świadczenia rodzinne przysługujące za listopad wypłacone będą do 30 listopada, natomiast w przypadku złożenia wniosku od 1 października do 30 listopada, świadczenia rodzinne przysługujące za listopad wypłacone zostaną do 31 grudnia. gops

Pojemniki na odzież

Urząd Gminy w Bojszowach informuje o lokalizacji rozstawienia pojemników na odzież:

Bojszowy ul. Świętego Jana 52 (GPK obok Delikatesów Centrum), Bojszowy ul. Gościnną (oczyszczalnia ścieków), Bojszowy Nowe ul. Ruchu Oporu 100 (przy OSP), Świer-

czyniec ul. Klubowa 5A (przy OSP), Świerczyniec ul. Sierpowa 38 (przy szkole podstawowej), Międzyrzecze ul. Przeczna (parking przy cmentarzu), Międzyrzecze ul. Żubrów 23 (przy OSP), Jedlina ul. Wolska (skrzyżowanie z ulicą Skromną – przy boisku). ug

„Nasza Rodnia” Wydawca: Urząd Gminy w Bojszowach. Wykonanie: Wydawnictwo Gościniec. Redaguje zespół. Zbigniew Zajac - redaktor naczelny. Adres do korespondencji: Urząd Gminy w Bojszowach, ul. Gaikowa 35, 43-220 Bojszowy, tel. 32-218-93-66. Kontakt bezpośredni do redakcji: 609-223-557, poczta elektroniczna: naszarodnia@bojszowy.pl Nakład: 1500 egz. Druk: Infomax Katowice Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam. Nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i redagowania nadesłanych materiałów.

Odległe miejsca

Budynki przedszkola wraz ze żłobkiem oraz biblioteki w Bojszowach znalazły się na 28 i 29 miejscu zdobywając po 159 punktów w głosowaniu internautów na „Najlepszą Przystrzeń Publiczną”. Głosować można było do końca sierpnia. Na liście były 43 obiekty. Wygrał Park Cegielnia w Żorach z wynikiem 2579 punktów. Pisaliśmy o tym konkursie w „Naszej Rodni” przed miesiącem.

Oprócz głosowania internetowego przeprowadzona zostanie również ocena obiektów przez jurorów. zz

Zbiórka odpadów

Przypominamy, że w czwartek 8 września oraz od 12 do 14 września (poniedziałek - środa) przeprowadzona zostanie zbiórka odpadów wielkogabarytowych oraz opon. Harmonogram podaliśmy w poprzednim wydaniu „Naszej Rodni”, dostępny jest również stronie internetowej www.bojszowy.pl zz

Na skróty przez gminę

Pieniądze na rozwój

Jak zdobyć premię na rozpoczęcie działalności gospodarczej oraz rozwój istniejącej działalności?

Na temat możliwości pozyskania środków na rozwój przedsiębiorczości na obszarach wiejskich odbędzie się spotkanie informacyjno-konsultacyjne 14 września (środa) o godz. 17.00 w Centrum Inicjatyw Gospodarczych w Bieruniu (Ściernie). Organizuje je Lokalna Grupa Działania „Ziemia Pszczyńska”. Spotkanie poprowadzi pracownik Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Pszczynie. ug

Projekty: na Bliską...

Projekt przebudowy ulicy Bliskiej w Bojszowach i przyległej do niej drogi bocznej wraz z budową kanalizacji deszczowej i oświetlenia ulicznego został wykonany przez Biuro Inżynierskie MK Oświęcim. Kosztował 37 tys. zł.

i Słoneczną

Projekt przebudowy ulicy Słonecznej w Bojszowach wraz z budową kanalizacji deszczowej i oświetlenia ulicznego wykonało to samo biuro co powyżej za 33 tys. zł.

Bez prog

Na wniosek mieszkańców i radnych zlikwidowano próg zwalniający na ul. Sierpowej w Świerczyńcu (pomiędzy szkołą a kościołem). zz

Zaproszenie na zawody

Gminne zawody sportowo-pożarnicze odbędą się w sobotę 17 września o godz. 9.30 na boisku GTS Bojszowy.

Zapraszają na nie mieszkańcy organizatorzy, czyli Zarząd Oddziału Gminnego ZOSP RP w Bojszowach, Zarząd OSP Bojszowy, KM PSP w Tychach oraz wójt Gminy Bojszowy. ah

Zmarli

Bronisław Kokot (rocznik 1962) z Międzyrzecza, Józef Cichoń (1943) ze Świerczyńca, Antoni Mika (1947) ze Świerczyńca, Jan Skrętowski (1939) z Bojszów, Stanisław Dworak (1955) ze Świerczyńca.

W gminie Bojszowy w klasach pierwszych jest więcej 6-latków niż 7-latków!

Niełatwy rok w oświacie

Zmiany przepisów, które doprowadziły do tego, że 6-latki powróciły do przedszkola spowodowały, że zmniejszyła się liczba dzieci w szkołach, natomiast zwiększyła w przedszkolu. W gminie Bojszowy sytuacja jest o tyle specyficzna, że w tym roku otwarto nowe przedszkole, które umożliwiło przyjęcie więcej dzieci. W ubiegłym roku w przedszkolach w całej gminie było 203 dzieci, a w tym jest ich aż 270. Natomiast do szkół przyszło o ponad sto dzieci mniej. W szkołach podstawowych w Bojszowach i Świerczyńcu w ubiegłym roku były trzy klasy pierwsze - w tym jest nieliczna jedna.

Klasy pierwsze powstały tylko dzięki temu, że do szkoły zdecydowali się posłać swoje dzieci rodzice 6-latków. Doszło do tego, że do tych klas zapisano więcej 6-latków (18 dzieci) niż 7-latków (17 dzieci)! I to jest fenomen nie tylko na skalę powiatową czy wojewódzką, ale nawet krajową. Są bowiem takie szkoły w Polsce, gdzie nie utworzono klas pierwszych. Natomiast średnio w kraju do klas pierwszych poszło ok. 20 proc. sześciolatków.

Wydaje się, że obecni uczniowie klas pierwszych już na starcie są w lepszej sytuacji od innych roczników. Po pierwsze będą uczyli się w mało licznych klasach - czyli skorzystają na częstszym kontakcie z nauczycielem, który będzie mógł im poświęcić więcej czasu. Po drugie łatwiej dostaną się do szkoły średniej. Po trzecie - jeśli zdecydują się na studia, tu również otwierają się przed nimi szersze możliwości. Jeśli natomiast zechcą podjąć pracę, konkurencja szkolnych rówieśników będzie mniejsza.

Przedszkole

Do przedszkola w Bojszowach uczęszcza 150 dzieci zor-

ganizowanych w 6 oddziałach, w Świerczyńcu 75 dzieci w 3 oddziałach. Po jednym oddziale jest w Międzyrzeczu (16 dzieci) i w Jedlinie (8 dzieci).

„Wspólnie się uczymy i razem bawimy” to nazwa unijnego projektu, w ramach którego w Bojszowach zorganizowano 2 grupy przedszkolne. Jedna składa się z trzylatków, druga z trzylatków i czterolatków. Do opieki nad nimi zatrudniono na 10 miesięcy 4 opiekunów: Klaudię Cymrys, Bernadę Migas, Magdalenę Szczygieł i Martynę Piekorz.

Powrót sześciolatków do przedszkola spowodował, że zabrakło w nim miejsca dla dzieci 3-letnich. Nieprzyjętych zostało 15 dzieci.

Natomiast wszystkie miejsca w żłobku zostały zajęte. Opiekę znalazło tu 20 dzieci, a 12 kolejnych chętnych jest na liście oczekujących.

Szkoła podstawowa w Bojszowach

Pełniącą obowiązki zarządzającej szkołą na czas choroby dyrektor Barbary Sosny jest Irena Brzezińska, której



pomaga Aleksandra Bereza-Sosna. W tym roku do szkoły uczęszcza 276 uczniów (o 23 mniej niż w roku poprzednim). Pierwsza klasa liczy zaledwie 12 uczniów - w połowie są to 6-latki i 7-latki. W stosunku do ubiegłego roku to duża różnica, bo wówczas naukę rozpoczęły aż trzy klasy pierwsze. W kadrze nauczycielskiej nie zaszły w tym roku zasadnicze zmiany - po urlopach macierzyńskich powróciły do pracy Marta Kuźnik i Monika Kulka.

Szkoła w Świerczyńcu

14 uczniów (w tym 5 sześciolatków) liczy klasa pierwsza w Świerczyńcu, która jest klasą integracyjną. Również w tej szkole zmniejszyła się liczba uczniów - z 235 do 219.

W czasie wakacji odnowione zostały pomieszczenia jadalni i stołówki oraz zaplecze sali gimnastycznej.

Szkoła w Międzyrzeczu

58 uczniów, w tym 9 w pierwszej klasie, rozpoczęło naukę w Międzyrzeczu - aż 7 z nich to 6-latki. Klasę tę objął Paweł Łukasik. Pierwszego września ks. proboszcz poświęcił uczniom tornistry oraz podarował plecaki pierwszoklasistom.

Wakacje wykorzystano na pomalowanie urządzeń sportowych oraz ławek na boisku. W tym roku prowadzonych będzie szereg innowacji pedagogicznych. Dyrektor Małgorzata Wolny wylicza ich nazwy: - Znam angielski śpiewająco, Podróże w wyobraźni, Rozwijamy

talenty matematyczne, Śpiew jako forma komunikacji i wyrażania emocji, Z koszykówką cały rok, Słucham czytam i tworzę - wszystkie uwzględniają priorytety MEN i kuratorium, łączą elementy edukacji cyfrowej, wykorzystania technologii informacyjnej i nauki języków obcych. Są to zajęcia pozalekcyjne dla zainteresowanych uczniów.

Gimnazjum

248 uczniów rozpoczęło naukę w gimnazjum - jest ich o 6 mniej niż przed rokiem. Do klas pierwszych zapisało się 80 uczniów. Utworzono z nich 4 klasy - 2 integracyjne, jedną z innowacją pedagogiczną z języka niemieckiego i jedną z językiem angielskim. Innowacja polegać będzie na praktycznej nauce języka i na współpracy z Instytutem Goethego, gdzie będzie odbywać się część zajęć. Nowi nauczyciele w szkole to Dominika Kropka, która jest nauczycielką języka angielskiego, Sabina Kocur - nauczycielka języka hiszpańskiego oraz Alina Bielec, która prowadzi zajęcia z przedmiotu edukacja dla bezpieczeństwa.

W czasie wakacji odnowione zostały pomieszczenia biblioteki, cztery sale lekcyjne oraz część korytarza.

Ze szkołą pożegnała się księgowa Maria Bojdoł, która odeszła na emeryturę. Dyrekcja szkoły składa jej serdeczne podziękowanie za rzetelną pracę i życzy słonecznej emerytury. zz

Wypoczywam w Bojszowach

Dokończenie ze str. 1

Będziemy wdrażać program SKS. Trwają prace nad ustawą antydotyngową, która ma powołać Polską Agencję Antydotyngową. W dniach 23-25 września rusza akcja „Weekend za pół ceny”. Akcja już przeszła nasze najśmielsze oczekiwania, bo (mimo że to pilotaż) ponad czterystu partnerów zgłosiło się do tego przedsięwzięcia. Chcemy, żeby od przyszłego roku w tzw. sezonie niskim (marzec, kwiecień, październik, listopad) było kilka takich weekendów, w których Polacy by taniej wypoczywali.

- Czy firmy będą coś na tym zyskiwać?

- Myślę, że sama marka i zainteresowanie ludzi będzie zyskiem dla firm, bo jednak w sezonie niskim nie ma zbyt wielu chętnych do wypoczynku, a przez atrakcyjne ceny to się zmienia.

- Jak Pan ocenia występ Polaków na igrzyskach?

- Z jednej strony 11 medali to pod względem ich liczby najlepszy występ od 16 lat, ale uważam, że mamy dużo większe aspiracje i możliwości. Chcemy skupić się na wspieraniu tych dyscyplin, w których odnosimy sukcesy, a nie rozdrabniać się. W kontekście kolejnych igrzysk będą zmiany w tym zakresie.

Raczej pójdziemy w kierunku brytyjskim - czyli finansowaniu tych dyscyplin sportu, które przyniosą nam sukcesy.

- Wspomniał Pan o SKS-ach dla szkół. Kiedy te zmiany mają szansę wejść w życie?

- O styczniu przyszłego roku chcemy zachęcać samorządy i nauczycieli, żeby organizowali sportowe zajęcia pozalekcyjne (takie jak kiedyś SKS-y). Będziemy je finansować jako resort sportu i turystyki, czyli opłacać te godziny nauczycielom.

- To świetna wiadomość dla uczniów i nauczycieli. Dziękuję za rozmowę. zz

KWIACIARNIA U GOLUSA

- KWIATY, BUKIETY, WIĘNCY, STROIKI
- UPOMINKI, ŚWIECZKI, KARTKI OKOLICZNOŚCIOWE
- ZABAWKI, ART. SZKOLNE I BIUROWE
- BIŻUTERIA SREBRNA I SZTUCZNA
- KOSMETYKI, CHEMIA CZYSZCZĄCA
- POŚCIEL, PRZEŚCIERADŁA
- MEBLE OGRODOWE, ZIEMIA, ODŻYWKI
- DONICZKI CERAMICZNE I PLASTIKOWE
- ZNICZE, WKŁADY WYMIENNE
- DEKORACJE I ART. SEZONOWE

Bojszowy Dolne

Ul. Jedlińska 5

czynne:

od poniedziałku do piątku 8.00 - 18.00

sobota 8.00 - 14.00

zamówienia tel. 666-372-753

Pan Mika

2 sierpnia spoczął na nowobojszowskim cmentarzu nauczyciel Antoni Mika. Dla wielu mieszkańców, którzy mieli okazję chodzić do szkoły podstawowej w drugiej połowie ubiegłego wieku pozostał w pamięci jako „pan Mika”.

- Miał wiedzę i potrafił ją umiejętnie przekazywać. Dzięki niemu bez problemów zdałem egzamin do liceum, a to czego nauczyłem się w szkole podstawowej, wykorzystywałem nawet na studiach - wspomina wójt Henryk Utrata, były uczeń „pana Miki”. - Był wymagającym nauczycielem, umiejącym zaprowadzić w klasie dyscyplinę i porządek. Ale również potrafiącym pomóc. Zwracał uwagę na sposób zachowania uczniów. Podziwiałem jego profesjonalizm. Za to wszystko mogę mu tylko podziękować - dodaje H. Utrata.

- Zdyscyplinowany, sumienny, punktualny. Nigdy nie zaniedbywał swoich obowiązków - wspomina Antoniego Mikę Irena Gembołyś, jego koleżanka z pracy. - Bardzo przykładał się do każdego zajęcia, przygotowując pomoce naukowe. A przy tym bardzo miły, uczynny koleżeński, można było na niego



zawsze liczyć. Zostawał na przerwie, tłumaczył, wyjaśniał uczniom, jeśli czegoś chcieli się dowiedzieć. Miał nawet olimpijczyka z matematyki.

Antoni Mika urodził się w roku 1947 w Pielgrzymowicach na ziemi pszczyńskiej. Kiedy w roku 1965 ukończył liceum pedagogiczne w Pszczynie, dostał nakaz pracy do Bojszów Nowych, gdzie prowadził lekcje z matematyki, fizyki i chemii. W 1968 r. ukończył zaocznie studium nauczycielskie w Częstochowie. W tym samym roku ożenił się z Różą Przypalińską. Małżonkowie wkrótce po ślubie rozpoczęli budowę domu, który przy pomocy rodziny na tyle wykończyli, by w 1972 r. wprowadzić się do dwóch pokoiów z

kuchnią. W tym czasie urodzili się trzej synowie: Dariusz, Jacek i Grzegorz. Postępująca choroba spowodowała, że Antoni Mika w 1980 r. był zmuszony przejść na rentę. Pracę w szkole podjął na pół etatu ponownie w roku 1991 - najpierw w Bojszowach Nowych, potem w Świerczyńcu, a ostatnie dwa lata w gimnazjum. - Był bardzo zadowolony z tego, że poprawiło mu się zdrowie i mógł wrócić do pracy - wspomina I. Gembołyś. Niestety choroba znów dała znać o sobie i w 2002 r. był zmuszony przejść na emeryturę.

- Tak jak w szkole, tak i w życiu prywatnym był solidny i systematyczny - wspomina żona Róża. Żył według ściśle ustalonego rozkładu dnia. Nawet w ogrodzie, w którym jego pasją była uprawa warzyw, grządki musiały być równo wytyczone (kwiaty to była pasja żony).

Lubił wycieczki w góry i nad morze. W soboty i niedziele wsiadali całą rodziną do autobusu, potem przesiadali się do pociągu i tak dojeżdżali w Beskidy, by wspiąć się na Czantorię, Klimczok czy Baranią Górę.

W czasach, gdy rower nie był

tak popularny jak dziś, często podróżowali po najbliższej okolicy - przez lasy pszczyńskie do Kobióra, Promnic, czy Studzienic. Nie usiedziało w miejscu - wolał czynny wypoczynek.

Pasjonował się też sportem - kibicował Górnikowi Zabrze, nawet jeździł na mecze, gdy ten odnosił sukcesy w europejskich

pucharach. Ale lubił też inne dyscypliny sportowe - lekkoatletykę czy boks.

Przede wszystkim był jednak nauczycielem - nauczycielem z powołania. I takim pozostanie w pamięci wielu, którzy mieli szczęście spotkać go na swojej drodze życiowej. (zz)

Najlepsza z Bojszów



Amelia Bąk z Bojszów zdobyła puchar dla najlepszego zawodnika podczas II Powiatowej Olimpiady Świetlic Wsparcia Dziennego, która odbyła się w Imielinie. Sportowo-sprawnościowe zmagania zorganizowano w przedostatnim dniu wakacji.

Amelia była bezkonkurencyjna w rzucie piłką lekarską i skakance, a druga w biegu na 60 metrów i najczęściej stawała na podium. Podczas zawodów rozegrano konkurencje indywidualne i zespołowe (dwa ognie i minihokej). W przygotowanie i ich prowadzenie zaangażowani byli funkcjonariusze z Komendy Powiatowej Policji w Bieruniu, którzy zorganizowali dla dzieci specjalny tor przeszkód oraz strażacy z Ochotniczej Straży Pożarnej w Imielinie, którzy przeprowadzili konkurencję przenoszenia wody na czas.

- To była świetna zabawa przy pięknej pogodzie. Zawody zostały zorganizowane na wysokim poziomie - oceniła Monika Czarnynoga, która była jedną z opiekunek bojszowsko-

świerczyńskie reprezentacji liczącej 22 osoby oraz 6 wolontariuszy z klubu młodzieżowego z Bojszów. - Impreza była również dlatego udana, gdyż promowała ruch na świeżym powietrzu i zdrowy styl życia. Ponadto wszyscy uczestnicy (bez względu na wynik uzyskany w zawodach) otrzymali dobrej jakości plecaki paletki oraz piłki, zadbano także o poczęstunek - dodała opiekunka.

Zawody dofinansowało starostwo. - Jest to impreza powiatowa, w którą chcemy zaangażować wszystkie gminy - powiedział nam starosta Bernard Bednorz. - W ten sposób wspieramy biorących udział w zawodach. Nagrody wręczali: B. Bednorz oraz burmistrz Imielina Jan Chwiędacz i Tomasz Lamik, przewodniczący Rady Miejskiej.

Oprócz uczestników z gminy bojszowskiej w zawodach wzięły udział świetlice środowiskowe z Bierunia, Łędzin i Imielina, która była ich organizatorem. Za rok zawody mają odbyć się w Łędzinach. zz

Trzy koncerty

Trzy 45-minutowe koncerty pt.: „Jaki zyci jest piykne” przedstawił w Wiśle, Szczyrku i Ujsołach zespół „Bojszowianie” podczas sierpniowego Tygodnia Kultury Beskidzkiej. Składały się one z pieśni i tańców Górnego Śląska, ziemi pszczyńskiej oraz tańców cieszyńskich. - Program bardzo podobał się publiczności - ocenia Wiktor Sporyś, kierownik

cenia nasze starania w promocji Bojszów.

Poza tym w sierpniu zespół wystąpił jeszcze dwa razy: 18 sierpnia wykonał obrzęd „oczepiny po śląsku” na uroczystości wesołej w Brzesku. Natomiast 21 sierpnia na dożynkach w skansenie w Chorzowie przedstawił obrzęd z wieńcem i chlebem dożynkowym. Zespół śpiewał, tańczył i bawił zgro-

madzoną publiczność w skansenie. Warto dodać, że w tej uroczystości „Bojszowianie” biorą udział już od kilku lat.

- Zapraszamy do naszego zespołu - szczególnie młodych. Zrobmy wszystko, by „Bojszowianie” mogli dalej istnieć - zachęca W. Sporyś. - Niy dejmy tego zmarnować, niy traćmy naszej kultury. Niech pieśń w Bojszowach nigdy nie przycichnie



Gryf czy dzik?

Przed paroma tygodniami zadzwoniła do nas jedna z mieszkank Świerczyńca z prośbą, by wyjaśnić sprawę godła tej miejscowości. - Jakie zwierzę znajduje się w godle - to jest dzik czy gryf, a może pegaz? - pytała. Problem odżył zapewne wówczas, gdy przy okazji artykułów o 25-leciu odrodzonej gminy Bojszowy przypomnieliśmy „herb paradny” gminy Bojszowy z godłami należących do gminy miejscowości. Znakiem Świerczyńca jest drzewo i wizerunek gryfa. Poniżej przedstawiamy ustalenia Przemysława Żołneczki - młodego mieszkańca Świerczyńca. (red.)

Przyzwyczailiśmy się do godła Świerczyńca, na którym bez trudu można zobaczyć skaczącego gryfa i stojące przy nim drzewo. Takie godło zostało nadane Świerczyńcowi 25 lat temu, kiedy to odradzała się nasza samorządność. Skąd wiadomo, że akurat jest godło Świerczyńca?

Godło Gumowskiego

Przedstawiciele gminy nadając poszczególnym miejscowościom ich godła, wzorowali się na pracy prof. Mariana Gumowskiego, uchodzącego w kręgach naukowych za wybitnego heraldyka, na którym można się wzorować (co nie do końca jest prawdą, o czym za chwilę się przekonamy). W swojej pracy wydanej w 1939 r. pt. „Herby i pieczęcie miejscowości województwa śląskiego” zamieścił opisy, a częściowo również szkice herbów i godła napieczętych wszystkich miejscowości ówczesnego województwa śląskiego. Znalazł się tam również prezentowany na ilustracji szkic najstarszego z godła Świerczyńca z następującym opisem:

„ŚWIERCZYNIC - wieś w pow. Pszczyńskim, posiada herb własny wyobrażający drzewo o paru liściastych gałęziach, a

pod nim gryfa, skaczącego w prawo i oglądającego się poza siebie. Taki godło widzimy na pieczęci gminnej, pochodzącej z XVIII wieku, która ma napis: SWIERKLANIETZ.GEM / PLESSNER / CREYS (26 mm) i znalazła się w zbiorach p. wiz. Musioła. (...) Wobec powyższego miarodajną jest tu pieczęć (...) z herbem, który może być oddany w barwach i mieć zielone drzewo, zieloną murawę, czerwonego gryfa i białe tło.”

Piękne godło, piękny opis i wydawałoby się, że nic więcej nie trzeba tu zmieniać. Tymczasem okazuje się, że godło Świerczyńca jest zupełnie inne.

Pieczęć z dzikiem

Dr Małgorzata Kaganiec przeszukując pszczyńskie archiwa natrafiła na kilka dokumentów, na których odbita została pieczęć z całkiem innym godłem niż to, które podaje prof. Gumowski. W tej z pszczyńskiego archiwum można zobaczyć dzika, który uderza w stojące przed nim drzewo. Pieczęć owa zachowała się na kilku dokumentach, z których jeden prezentujemy na zdjęciu. Jest to list napisany 8 maja 1853 roku przez wójta, niejakiego Stasia Przypolynskiego i podpisany przez



Po lewej godło napieczęte odnalezione w pszczyńskim archiwum na dokumentach z XVIII i XIX w. Po prawej herb wytworzony przez prof. Gumowskiego

dwóch świadków. Dr Kaganiec opisała tę pieczęć w jednym z wydań zeszytów bieruńskich pt. „Herb Bierunia i godła gminne dawnej parafii bieruńskiej”, wydanym w 1994 roku.

Do oryginalnych dokumentów dotarła również Róża Tomala ze Świerczyńca, która przeprowadziła później eksperyment, który polegał na sprawdzeniu, co mieszkańcy widzą w obecnym godle wzorowanym na szkicu prof. Gumowskiego. Okazało się, że odpowiedzi były bardzo niejasne – widziano na nim pegaza i to całkiem słusznie, bo tak w rzeczywistości wygląda ów „gryf”.

Z logicznego punktu widzenia gryf nijak nie pasuje do naszych ziem. Jest on charakterystyczny dla herbów Pomorza. Dzik z kolei jak najbardziej wpasowuje się w pszczyńską krajinę: bogatą w zwierzynę i lasy będące jej ostoją. Skąd więc pomyłka w opisie świerczyńckiego godła u tak znakomitego profesora jakim był Marian Gumowski? Jest kilka przyczyn.

Zły odcisk

Aby rozwikłać zagadkę, skonsultowałem się z Romu-

aldem Kubicielem, dyrektorem bieruńskiego liceum im. Powstańców Śląskich, który jednocześnie jest autorytetem w dziedzinie heraldyki. Jego zdaniem profesor Gumowski tworząc swoje dzieło wzorował się na odciskach pieczęci, które uprzednio na jego prośbę wysłała mu każda z gmin (Świerczyniec w XIX wieku i na początku XX był oddzielną gminą). Najwidoczniej odcisk który dostał, był bardzo niewyraźny, co spowodowało pomyłkę w opisie godła.

Warto również zwrócić uwagę na datę ukazania się książki: rok 1939. Praca została wydana w pośpiechu na krótko przed wybuchem wojny i profesor nie miał czasu na dokładne zweryfikowanie tego, co napisał.

Dochodzenie w sprawie przystanków

Komenda Powiatowa Policji w Bieruniu prowadzi czynności dochodzeniowe w sprawie zniszczeń przez podpalenie dwóch wiat przystanków komunikacji publicznej do jakich doszło na terenie gminy Bojszowy. Pierwsze z nich miało miejsce w dniu 27 maja 2016 roku w Międzyrzeczu przy drodze wojewódzkiej nr 931, drugie w dniu 3 sierpnia 2016 roku w Świerczyńcu przy ulicy Barwnej.

Co dalej?

Na podstawie zebranych materiałów możemy stwierdzić, że przy nadawaniu godła poszczególnym miejscowościom doszło do pomyłki. Sporej części mieszkańców Świerczyńca zależy na tym, aby przywrócono im ich prawdziwe godło, ale czy tak się stanie? To zależy od władz gminnych.

Myślę, że dobrze byłoby przeprowadzić konsultacje społeczne, a może nawet referendum, które ostatecznie rozstrzygnie, czy warto zmienić obecne godło na historyczne, czy lepiej pozostać przy „herbie z gryfem”. Z pewnością zmiana pociągnie za sobą jakieś koszty, ale w mojej opinii jest to gra warta świeczki. Szkoda by było, żeby gmina Bojszowy, która zawsze dbała o swoją historię teraz zlekceważyła ten problem.

Przemysław Żołneczko

Źródła:

1. M. Gumowski, *Herby i pieczęcie miejscowości województwa śląskiego*, Katowice 1939, s. 266-267.
2. M. Kaganiec, *Herb Bierunia i godła gminne dawnej parafii bieruńskiej*, Bieruń 1994, s. 13 i 16.
3. Dokument z XIX w. z Archiwum Państwowego w Katowicach - Oddział w Pszczyńcu.

Rodzinny piknik rowerowy

Stowarzyszenie Młodzi Aktywni w partnerstwie z Urzędami Miast w Łędzinach i Bieruniu oraz Ruchem Autonomii Śląska powiatu Bieruńsko-Łędzińskiego organizuje Rodzinny Piknik Rowerowy na terenie Łędzin i Bierunia. Uczestnicząc w zabawie pomożemy zebrać pieniądze na leczenie chorego na mukowiscydozę Jacka Janiela.

Jedyną szansą na lepsze życie jest przeszczep płuc. Szacunkowy koszt operacji we Wiedniu wynosi 350 tys. zł (w Polsce przeszczep płuc finansuje NFZ, ale bardzo

rzadko i z powodu małego doświadczenia naszych chirurgów – o wiele trudniej się zakwalifikować na operację). O pieniądze na przeszczep walczą przyjaciele Jacka. To oni dwa lata temu wymyślili „Nie śpimy – Pomagamy!”. Działają w ramach Stowarzyszenia Młodzi Aktywni i już udało im się zebrać ponad 220 tys. zł! Jednak do kwoty ostatecznej wciąż brakuje dużo. Jacek cały czas potrzebuje pomocy.

Trasa wytyczona przez organizatorów ma długość 16 kilometrów, wiedzie głównie przez

bezpieczne tereny leśne i polne. Wyruszymy spod kościoła św. Anny w Łędzinach o godzinie 13.00, zmierzamy w stronę rynku w Bieruniu, po czym kierujemy się z powrotem do Łędzin na Plac Farski w Łędzinach, gdzie na zakończenie odbędzie się festyn rodzinny (nie tylko dla rowerzystów) z kielbaską i muzyką.

Chorego można wesprzeć przelewając pieniądze na wydzielone konto: Stowarzyszenie Młodzi Aktywni ul. Licealna 17, 43-150 Bieruń Alior Bank: 70 1300 0000 2076 7192 1127 0004. zz



**Zakład Usługowy
czyszczenie tapicerek
- samochodowych
- meblowych i dywanów**

Rok zał. 1991r.

Krzysztof Ścierański
Bojszowy Nowe
ul. Ruchu Oporu 48
Tel.: (32) 218-94-23 kom.: 691-495-441

Konie - moja pasja

Anna Dołowy ma 23 lata i jest studentką kierunku o nazwie hodowla i użytkowanie koni na wrocławskiej uczelni. Ponadto w LKJ Platan (jednej z wrocławskich stajni) trenuje skoki przez przeszkody. W Bojszowach mieszka od 11 lat, a od kilku przy ul. Ceglanej 17 prowadzi szkółkę jeździecką.

Początki w Grofie

Zacząła jeździć konno, gdy miała 8 lat, a tym zamiłowaniem zarazili ją rodzice. Swoją przygodę z jeździectwem zaczęła w bojszowskim Grofie. Natomiast „od zawsze” interesowała się zwierzętami – najpierw były to psy, a dopiero później konie. Od 2011 roku jako instruktorka jazdy pracowała w cielmickiej szkółce jeździeckiej. Rok później zdecydowała się założyć własną stajnię oraz szkółkę jeździecką.

India, Gafa, Zoe...

Ania z entuzjazmem opowiada o swoich koniach, które są jakby częścią rodziny: - Pierwsza była klacz o imieniu India. Mam ją od 8 lat. To właśnie od jej imienia pochodzi nazwa stajni – Indiana. Klacz ma teraz 21 lat, co dla konia jest wiekiem sędziwym, lecz mimo to wciąż pozostaje w świetnej formie, a doświadczenia sprawia, że jest bardzo mądra. Potrafi nie tylko wykonywać polecenia doświadczonych jeźdźców, ale też uczyć ludzi tego, co sama umie. Ma



bardzo dobre pochodzenie, a jej prababka ma pomnik w Ochabach (jest potomkinią klaczy Arabelli) – zapewnia Ania.

Pierwszym koniem kupionym z myślą o szkółce jeździeckiej, a drugim w ogóle jest Cicha Woda, która kiedyś cechowała się trudnym charakterem. Sporo czasu zajęło jej przywyknienie do pracy z ludźmi, ale dla ambitnych jeźdźców jest świetnym wierzchowcem, który uwielbia jazdę w terenie i skoki przez przeszkody.

Jako kolejna pojawiła się Gafa - niegdyś startująca na zawodach ujeżdżenia. - Gafa jest największym łasuchem, jakiego można u mnie spotkać – zauważa Ania z uśmiechem.

Najmłodsza klacz to Zoe - trenowana przez Anię we wroc-

ławskiej stajni. U byłej właścicielki dostała kolki (poważnej choroby) i trafiła do końskiego szpitala. Na szczęście udało się ją uratować i niedługo potem znalazła się w Bojszowach, bo dotychczasowa właścicielka nie mogła się nią już zajmować. Anię z Zoe łączy szczególna przyjaźń.

Zabawa w Indian

Bojszowianka chętnie organizuje zajęcia dla dzieci w czasie wakacji. Podczas ostatnich pokazywała najmłodszym jeździectwo z różnych stron i prowadziła zajęcia teoretyczne. Dzieci budowały także makietę stajni. Zorganizowała dzień in-



diański - z malowaniem twarzy, ogniskiem i budowaniem totemu. Dzieci wybierały dla siebie indiańskie imiona i poczuły namiastkę indiańskiej wioski.

19 i 20 sierpnia stajnia przy Ceglanej gościła Szwadron Kawalerii Ochotniczej im. rotmistrza Witolda Pileckiego prowadzony przez Marcina Kłosa. Na pastwisku nocowało dziewięć dodatkowych koni, a nad stajnią szwadron ułanów. O poranku można było podziwiać końską musztrę oraz wyjazd kawalerii.

Plany bojszowskiej amazonki to jak najlepsze przygotowanie się do zawodów skokowych oraz rozwój szkółki jeździeckiej w kierunku rekreacji. - Chcę uczyć ludzi jak jeździć, by nie krzywdzić konia – mówi. Pokazuje również przyszłym właścicielom zwierząt, jak należy opiekować się koniem.

Monika Brzozowska



NOWA APTEKA

APTEKA
HIPOKRATES



CZYNNE

PN-PT 8⁰⁰-19⁰⁰
SOBOTA 8⁰⁰-14⁰⁰

Bojszowy
ul. św. Jana 74
tel. 32 216 96 66

NOWA APTEKA

APTEKA
HIPOKRATES

Bojszowy, ul. św. Jana 74
tel. 32 216 96 66



Czekajcie na mnie, gdy przyjdę na świat

Pod takim hasłem Martyna Stawowy z mężem zbierają pieniądze na operację swego nienarodzonego jeszcze dziecka. Okazuje się, że dziecko urodzi się z połową serca. W apelu o pomoc tak opisuje swoją sytuację:

Był 24 tydzień, kiedy coś niewytłumaczalnego kazało mi skonsultować ciążę u innego lekarza. Czy coś przeczuwałam? Nie, była to bardziej chęć potwierdzenia tego, że wszystko jest w porządku. Ten dzień zmienił całe nasze życie. Lekarz długo wpatrywał się w serduszek na monitorze. Słowa spadły na mnie nagle i bez ostrzeżenia. Ignacy przyjdzie na świat z wadą, która polega na tym, że połowa jego serca nie wykształciła się. To jednak niestety nie koniec. Aorta, najważniejsze i największe naczynie w ludzkim organizmie u Ignasia jest przerwana – powiedział lekarz. Co to oznacza? Aby nasze dziecko mogło żyć, ktoś musi zaraz po urodzeniu naprawić serduszek, które samo nie da rady.

Świadomość tego, że noszę w sobie dziecko, któremu nie mogę już pomóc, którego nie mogę wspierać swoim organizmem w nieskończoność, jest przerażająca. Teraz gdy jest w brzuchu, jest bezpieczny, moje serce pracuje za nas oboje. Jednak gdy przyjdzie dzień rozwiązania, mój synek zostanie sam.

26 września zacznie się najważniejsza walka w naszym życiu. Z pierwszym oddechem Iгнаś zacznie się wyścig z czasem. Najlepsi specjaliści na świecie w klinice w Munster mają na nasze chore dziecko pomysł. Mają też doświadczenie i nie rozkładają rąk. Potrzebujemy jeszcze funduszy, by w tym najbardziej krytycznym momencie znaleźć się w Niemczech u człowieka, który będzie robił wszystko, by Ignacy przeżył. Kwota jest bardzo wysoka, ale to, co możemy za nią kupić, nie ma zbyt wysokiej ceny.

Prosimy o pomoc, bez której nie mamy rady i bez której życie naszego dziecka skończy się w dniu porodu. Pomóżcie nam zawalczyć na naszego synka.

Do sfinansowania operacji potrzeba 320 tys. zł. Do tej pory na stronie <https://www.siepomaga.pl/serce-ignasia> akcją wsparło prawie 4,5 tys. osób, które wpłaciły 126 tys. zł, potrzeba zatem jeszcze 204 tys. zł. Zbiórka zakończy się 20 września.



Świerczyńskie dożynki



Dokończenie ze str. 1

wła II mówiące o tym, że ten gest należy się również spracowanym dłoniom rolników, którzy ciężko pracują, abyśmy się cieszyli darami ziemi.

W. Bańka przywołał również jastrzębskich górników, którzy 36 lat temu po sierpniowych strajkach podpisali porozumienie otwierające drogę do wolności. – Ten marsz ku Polsce solidarnej trwa i chcemy, aby dzisiaj w naszym kraju wszyscy czuli się potrzebni, bezpieczni i żebyśmy czuli, że państwo polskie dba o obywatela – dodał na zakończenie W. Bańka.

25 lat gminy

- Dzisiejsze uroczystości mają szczególną wymowę, bo odbywają się w roku 25-lecia odzyskania samodzielności przez gminę Bojszowy. – powiedział wójt Henryk Utrata. - Mimo że w ciągu tych 25 lat wiele dokonaliśmy, to jednak mamy jeszcze wiele rzeczy do zrobienia – zauważył wójt. - Pytanie, czy warto było się odłączać od Tychów jest pytaniem retorycznym. To jednak nie oznacza złych relacji z tym miastem. Wspólnie z Tychami realizujemy zadania w zakresie komunikacji, gospodarki odpadami, zaopatrzenia w wodę i wiele innych – powiedział H. Utrata i dodał, że gmina współpracuje również z innymi sąsiadami - Bieruniem, Miedzną czy Pszczyną. Wójt podziękował również mieszkańcom Świerczyńca, którzy wspólnymi siłami przygotowali dożynki.

Następnie starostwie Elżbieta i Piotr Kokoszkowie przekazali wójtowi dożynekowi chleb, a obrzęd ten poprowadzili „Bojszowianie”.

Wkrótce bochenek pokrojony w drobne kawałki trafił do uczestników dożynek. Organizatorzy zadbali także o poczęstunek w postaci kołocza. Roznosili również chleb ze smalcem i kiszonym ogórkami.

Wystawy i stoiska

Organizatorzy zadbali o to, by wystrój boiska odbiegał od tego, co oglądaliśmy w poprzednich latach. Świadczyły o tym zwierzęce postacie ze słomy, aranżacje wystaw płodów rolnych (zboża), maszyn rolniczych, prezentacje żywych zwierząt gospodarskich: kur, bażantów, królików, konia, czy też papużek i gołębi. Zadbano o to, by pokazać je w inny (i bardziej atrakcyjny) sposób, niż to było w poprzednich latach. Nic dziwnego, że wzbudzały zainteresowanie – szczególnie dzieci, ale również dorosłych.

Oprócz stoisk, które są stałym elementem dożynekowych uroczystości (pszczołarzy i myśliwi), oryginalną wystawę zaprezentowali miejscowi miłośnicy historii. Udostępnili wojenne rekwizyty (łuski, elementy uzbrojenia, pociski) pochodzące z pól bitewnych września 1939 r. Opowiadali przy tym o wydarzeniach, które roze-

grały się w pierwszych dniach wojny na terenie gminy Bojszowy (przedstawiliśmy je częściowo w sierpniowym wydaniu „Naszej Rodni”, a kontynuujemy w bieżącym na str. 8-10).

Wspólne dzieło

- Dwa tygodnie temu, gdy mieliśmy spotkanie organizacyjne, podszedł młody chłopak i zapytał czy on i koledzy mogą nam pomóc. To napawa nas nadzieją na przyszłość, że taką mamy młodzież – powiedzieli nam Elżbieta i Piotr Kokoszkowie. – Nawet dzisiaj rano oferowano nam dynie na wystawę.

- Dożynki niesamowicie zmobilizowały ludzi do działania – opowiadali małżonkowie. - Włączyli się nie tylko rolnicy, ale i mieszkańcy, którzy z rolnictwem nie mają nic wspólnego, nie tylko ze Świerczyńca – chcieli nam pomagać też ludzie z Międzyrzecza.

Mieliśmy plan, utworzyliśmy grupy, dogadywaliśmy się, każdy wnosił coś od siebie, dodawał, co miał. Największa frajda to były przygotowania, to był niesamowity czas, szkoda że już się skończył, bo na ludzi można liczyć. zz



Potyczka bojszowska (2)

Nieznany epizod obrony Górnego Śląska w kampanii wrześniowej 1939 r.

Poniżej przedstawiamy drugą część cennego opracowania Romana Golusa, Ryszarda Sapka, którzy przedstawiają wydarzenia, które rozegrały się między 1 a 4 września 1939 r. w Bojszowach i okolicy. Przed miesiącem zakończyliśmy na tym jak, oddział majora Ryby niepostrzeżenie dzięki nocnym mgłom ominął niemiecką dywizję pancerną stacjonującą na polach między Wolą a Międzyrzeczem i zajął pozycje w jedlińskim lesie. Poniżej relacja z walk które toczyły się (głównie 3 września) pod Bojszowami.

3 września (niedziela) godz. 7. Pozycje w lesie

Żołnierze dotarli do jedlińskiego lasu. Major Ryba zarządził postój, aby wydać prowiant i oporządzić konie. Punkt dowodzenia zorganizowano w leśniczówce, która znajdowała się wówczas w środku lasu. Tam też stanęły tabory oraz artyleria. Piechota i działka przeciwpancerne zajęły pozycje na skraju lasu oraz ubezpieczały skrzyżowania leśnych dróg.

Okolo godz. 10. Niemcy w Ameryce

Na szosie od Międzyrzecza pojawiły się pierwsze wozy pancerne. Z tej strony postój ubezpieczała 6. kompania 12. pułku piechoty. Major Rachwał wydał rozkaz natarcia jednym plutonem 6. kompanii. Gdy jednak zorientował się, że jest to szpica większej jednostki, zawrócił swoich żołnierzy. Niemcy, widząc uciekający mały oddział, ruszyli dalej. Kilkaście czołgów i wozów pancernych dotarło do Bojszów. Część kolumny tak jak dzień wcześniej pojechała w kierunku Nowych Bojszów, a następnie w kierunku Bojszów, gdzie dołączyła do pierwszej grupy. Reszta kolumny pozostała w ukryciu pod lasem na Ameryce.

Pionierzy od razu przystąpili do budowy prowizorycznej przeprawy na Gostyni, zasypując koryto okrągłymi balami. W Dworzysku Niemcy zorganizowali punkt sanitarny, do którego zwożono rannych żołnierzy i cywilów - wśród nich wielu odniosło obrażenia w pożarach.

Dom Blachów

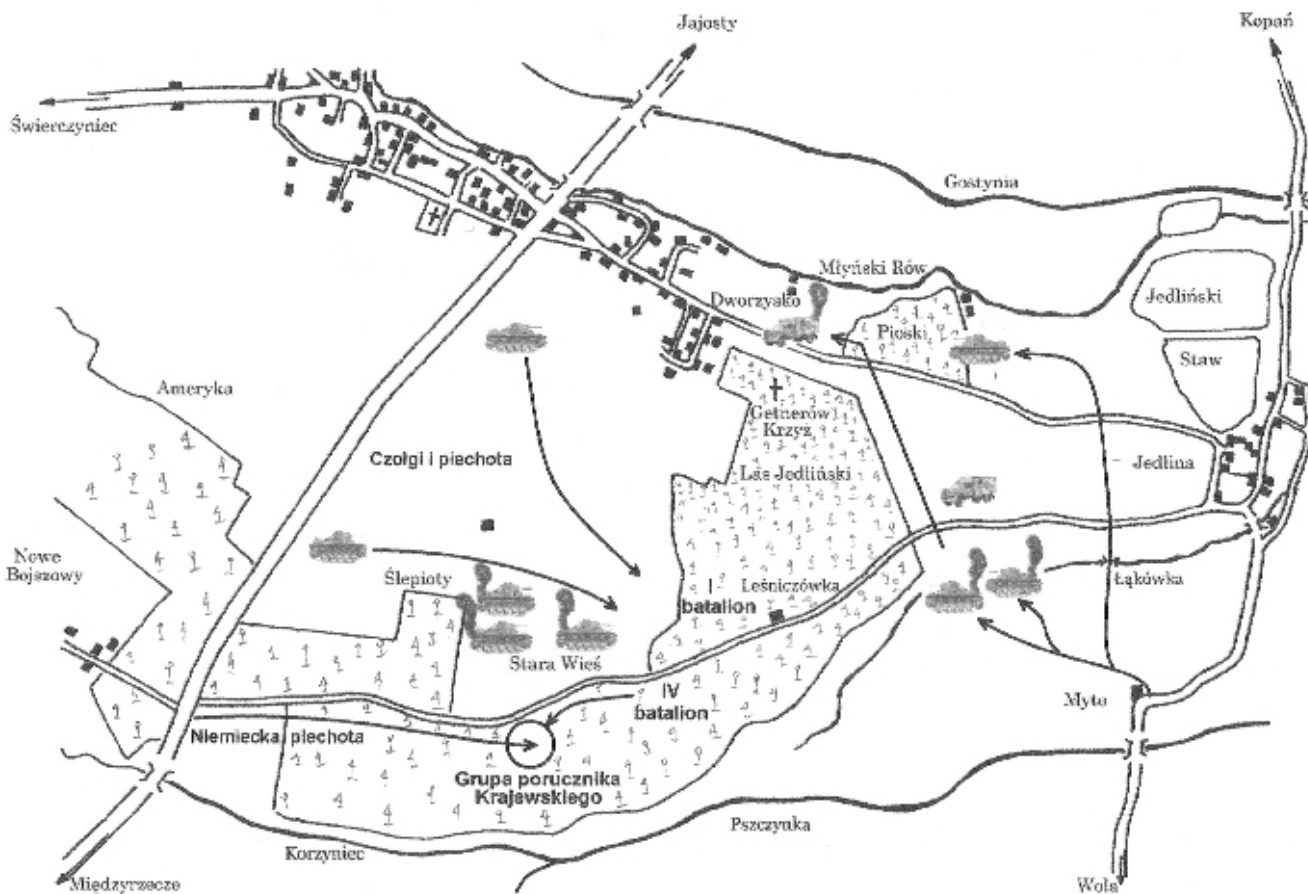
Mimo rozkazu ukrycia się i zachowania całkowitej ciszy, jaki wydał major Ryba, kilku niedyscyplinowanych żołnierzy ostrzelało pionierów pracujących przy przeprawie na Gostyni. Rozdrażnieni tą sytuacją Niemcy postanowili zademon-

straczyć pojedynku to polscy artylerzyści wykazali się celniejszym okiem. Pociski zabębniły po pancernych stalowych bestii. Po każdym trafieniu dało się słyszeć z lasu okrzyk setek gardel przypominający ten, jaki słychać na stadionie po wbitej

stałych czołgistów, ruszył biegiem ku swoim, lecz po chwili padł strzał i oficer osunął się na ziemię, raniony w brzuch. Niemcy z daleka przyglądali się tej sytuacji, lecz nikt nie odważył się strzelać z obawy, że trafi swoich kolegów.

Godz. 14 Myśliwy stał się zwierzyną

Główne natarcie niemieckich czołgów i piechoty ruszyło od Bojszów i miało skupić na sobie ogień karabinów maszynowych oraz przede wszystkim działek przeciwpancernych. Tymcza-



Sytuacja podczas bitwy pod Bojszowami 3 września 1939 r. o godz. 14.

strować swoją siłę. W kierunku lasu wysłano pancerny zagon, który wyruszył spod lasu na Ameryce. Na ich drodze znajdował się samotnie stojący na Ślepiotach dom Pawła i Franciszki Blachów, którzy zamieszkiwali w nim razem z rodzicami Franciszki. Widocznie czołgiści obawiali się, że mogą się w nim ukrywać żołnierze, dlatego ostrzelali dom, zamieniając go w zgłiszczą. Zginął wówczas ojciec Franciszki. Pozostali mieszkańcy po wydostaniu się ze zburzonego domu odczołgali się polami w kierunku wioski.

Trzy dymiące czołgi

Kiedy czołgi wyłoniły się zza rogu lasu na Ślepiotach, niechybnie wystawiły się na lufy działek przeciwpancernych, które były zamaskowane pomiędzy drzewami w lesie na Starej Wsi. Rozpoczęła się kanonada. Czołgiści również odpowiedzieli ogniem, lecz w

bramce. Czołgiści zaskoczeni tak gwałtownym ogniem zawrócili ku szosie, lecz na pobojowisku pozostały trzy dymiące czołgi.

Polscy żołnierze podbiegli do rozbitych maszyn. Jeden z nich załomotał kolbą karabinu o wąż czołgu. Po chwili wąż się otworzył, a z wnętrza czołgu ukazała się osmalona twarz czołgisty, który dławiąc się dymem zawołał po niemiecku: - Nicht schießen, ich bin ein deutscher offizier (Nie strzelać, jestem niemieckim oficerem). Być może miał nadzieję, że ważność jego osoby zasługuje na specjalne traktowanie. Tym oficerem był oberleutnant (porucznik) Paul Lein z Drezna. Żołnierze wyciągnęli go na zewnątrz i posadzili na ziemi. Pozostałe załogi również zaczęły wychodzić. Oficer zdążył chwilę odsapnąć i wykorzystując nieuwagę żołnierzy, którzy zajęci byli wyciąganiem pozo-

Dwunastu wziętych do niewoli czołgistów przyprowadzono do leśniczówki na przesłuchanie. Wówczas major Ryba i pozostali oficerowie dowiedzieli się, z kim tak naprawdę mają do czynienia. Rannego oficera oraz kierowcę opatrzył żołnierz z Tarnowa o nazwisku Seiden, który był studentem medycyny. Odpowiedzialnym za jeńców został kapral Steczyński. W swojej kompanii pełnił funkcję zwiadowcy, ponieważ mówił biegle po niemiecku.

Po tej porażce Niemcy nabrali respektu i dlatego potrzebowali czasu, aby przygotować się do kolejnego uderzenia. W kierunku Woli wysłano wcześniej trzy czołgi, które po dotarciu do jedlińskiego myta, skrzyżowały w polną drogę prowadzącą do lasu. Schemat uderzenia miał przypominać ten, jaki Niemcy z powodzeniem zastosowali pod Pszczyną.

sem czołgi jadące od Jedliny miały niezauważone wtargnąć do lasu i poruszając się starą drogą prowadzącą na Nowe Bojszowy, rozbić stojące przy leśniczówce tabory, wywołując w ten sposób chaos. Tą samą leśną drogą, lecz od strony Nowych Bojszów podążała niemiecka piechota. Jednak podstęp został wykryty przez polskie czujki rozesłane po lesie i tym samym myśliwy stał się zwierzyną.

Porucznik Adam Krajewski poprowadził dwa plutony IV batalionu 16. pułku skrajem lasu na tyły niemieckiego oddziału. Żołnierze otoczyli patrol i z własnej inicjatywy obrzucili Niemców granatami, po czym ruszyli do szturmowania bagnety. Niemcy wyraźnie byli przerażeni walką wręcz i po krótkim pojedynku poddali się. Do niewoli wzięto kolejnych kilkunastu żołnierzy. Kilku z nich było rannych, w tym jeden, któremu bagnet utkwiał w klatce pier-



Por. Adam Krajewski - jego żołnierze wstawili się odważnym atakiem na wroga.

siowej. Zmarł on później przy leśniczówce. Jak wspominał porucznik Krajewski, żołnierze wobec jeńców wykazali dużo miłosierdzia, częstując ich papierosami i wodą. Czyniąc ten honorowy gest, czuli się zwycięzcami. W tym pojedynku tylko jeden z Polaków został lekko ranny.

Kolejne czołgi rozbite

Tymczasem do wschodniej ściany lasu zbliżyły się czołgi jadące od Jedliny. Niemcy jednak nie wiedzieli o tym, że w dyspozycji majora Ryby pozostały jeszcze 4 armaty kalibru 75 mm. Czołgom jako pierwsi stawili czoła piechurzy. Kilku żołnierzy podczołgało się w ich kierunku rowem potoku Łąkówka. Pierwszy czołg po obrzuceniu wiązkami granatów został uszkodzony i zatrzymał się tuż przed mostkiem. To spowolniło impet natarcia i pozwoliło artylerii przygotować obronę. Drugi zjechał z drogi i ruszył w stronę lasu przez łąki, lecz ugrzązł w rowie próbując pokonać Łąkówkę. Unieruchomione czołgi stały się łatwym celem. Kanonierzy ostrzelali je ogniem bezpośrednim na wprost. Efekt był przerażający. Dwa czołgi zostały rozbite i stanęły w ogniu, trzeci szybko się wycofał. Z płonących wraków wydostało się sześćcioro poparzonych czołgistów, pozostali spłonęli wewnątrz.

Po pewnym czasie po rannych podjechał niemiecki wóz sanitarny. Sanitariusze zabrali poparzonych czołgistów oraz dwóch polskich żołnierzy rannych w tym starciu. Ambulans ruszył wzdłuż lasu do drogi

jedlińskiej, a następnie skręcił w stronę Bojszów. Po przejechaniu kilkudziesięciu metrów potężny wybuch wstrząsnął samochodem. Ambulans został trafiony pociskiem z działa 75 mm, które ukryte było w lesie przy Getnerowym krzyżu. Zginęli wówczas znajdujący się w nim ranni, jak i sanitariusze.

Nie jesteśmy w stanie wyjaśnić, dlaczego do tego doszło, lecz wszystko wskazuje na to, że była to tragiczna pomyłka. Chwilę wcześniej Polacy wstrzymali ogień, aby ambulans mógł zabrać rannych i bezpiecznie odjechać. Nie wiedzieli o tym artylerzyści po drugiej stronie lasu i mogli zidentyfikować ambulans jako wóz pancerny lub ciężarówkę piechoty. Jak wiemy, krzyże znajdowały się wówczas na wszystkich pojazdach Wehrmachtu. Artylerzyści prawdopodobnie oczekiwali na ostatni ocalały czołg spod Jedliny, który próbował przedostać się do Bojszów przez las na Pioskach. Można przypuszczać, że właśnie z jego powodu podciągnięto działą pod Getnerów krzyż. Natarcie zostało odparte.

Niemcy zrezygnowali

Po chwili na jedliński las skierowano ogień artyleryjski, jednak do tego czasu Polacy zdążyli się mocno okopać. Powietrze zgęstniało od odłamków, które rykoszetem odbijały się od drzew. Na żołnierzy posypały się ścięte gałęzie i konary. Silny ostrzał nie wyrządził jednak większych strat, ponieważ większość pocisków spadła za linią obrony. Ruszyło kolejne natarcie, jednak tym razem Niemcy nie odważyli się wejść do lasu. Walka trwała do zmroku, lecz i to natarcie odrzucono. Niemcy zrezygnowali z dalszej walki. Po przeprawieniu się przez Gostyn kolumna pancerna odjechała w stronę Ścierń, a następnie Nowego Bierunia. W Bojszowach pozostał oddział piechoty, który miał dozorować jedliński las. Major Ryba rozkazał zniszczyć część niepotrzebnych taborów i sformować kolumnę marszową.

Po godzinie 21. Odwrot za Wisłę

Żołnierze odeszli w kierunku brodu pod Wolą. Odwrot osła-

niała 6. kompania 12. pułku piechoty dowodzona przez porucznika Władysława Wojasa. W tym czasie niemiecka piechota weszła już do lasu i podążała za odchodzącą kolumną, lecz została zatrzymana przez kompanię osłonową. Po krótkiej strzelaninie także 6. kompania zdążyła odskoczyć od wroga. Podczas opuszczania stanowisk, został śmiertelnie trafiony dowódca 9. drużyny kapral Bronisław Żabiński, którego pochowano na bojszowskim cmentarzu pod nazwiskiem Albiński. Po przeprawieniu przez Wisłę kolumna dotarła do Harmęży. Idący z przodu patrol wykrył obecność niemieckiej jednostki pancernej w Babicach, dlatego major Ryba postanowił przeprowadzić się przez Sołę pod Rajskim. Po dotarciu do Rajskiego dowódca stwierdził, że najbezpieczniejszą i najkrótszą drogą jest przejście przez park dworski. W obrębie zabudowań znajdował się pałacyk oraz folwark. Major jednak nie wiedział, że w pałacyku znajdował się sztab jego śmiertelnego wroga generała von Viettinghofa, dowódcy 5. Dywizji Pancernej.

4 września (poniedziałek) Ok. godz. 4. rano - sztab w ogniu

Wywiązała się walka. Niemcy bronili się, walcząc o swoje dowództwo i wzywając na pomoc posiłki, również te, które już były dalej na wschód, w kierunku Krakowa. Polakom przy użyciu granatów udało się opanować zabudowania folwarczne. Jednak wezwane posiłki zmieniły przewagę na niekorzyść strony polskiej. Idący z tyłu batalion majora Rachwała słysząc odgłosy walki skręcił w kierunku Soły jeszcze przed Rajskim i został przyparty do jej brzegu przez idące na odsiecz z Babic oddziały niemieckie. Natomiast major Ryba nie zdając sobie sprawy, jaka zdobycz znalazła się w jego zasięgu, postanowił jak najszybciej przeprowadzić się na drugi brzeg. Obie grupy po dotarciu do Soły, zamiast spokojnego nurtu napotkały wzburzoną falami rwącą rzekę, ponieważ śluzy na zaporze w Porąbce zostały podniesione, co

Dokończenie na str. 10



... i poznawać, jak się to u nos roczek obracot

Stara baśń śląska

Downo, downo tymu, jak nastaly u nos głody, ludzie fest cyrpieli, a nojbardziej starziki i dziecka. Dużo ludzi pomarło, a ci co zostali przy życiu, mieli żol do Ponbōczka, że jich tak cizżko doświadczo.

Tyj okropcznej niydoli Ślōnzoków przyglōndała sie Nojświyntso Paniynka i zacza wylywać gorzki lzy nad ludym, kierymu ôgromnie przōła. Widziol tyn płacz Pōn Jezus i tyż sie fest wrzuszyl. Zaczōn przemysliwać, jak pomōc głodujōncym Ślōnzokom. Niy kōmbinowol wiela, ino wzioł i przemienił płaczki swej Matki na grochy.

W jedna noc zabrol sie uliwny dyszcz. Nad całym Ślōnskiym niymożebnie loło. Rano, jak ludzie wstali - ujrzeli cud. Za-

mias kropel wody spadly ziorka grochu. Ludzie z wielgōm radościōm zaczi groch zbiryac. Wszyscy sie nakormili do syta i jeszcze jim ôstało. Głōd sie skończyl i zaś nastol czas radości życia.

Odtōnd Ślōnzoki chyntnie groch jedzōm. Niy gardzōm nim nawet wtynczos, jak majōm pod dostatkiym chleba, miynsa i ziymiokōw. A jak już przyjdzie ta Wilijo, to zupa grochowo musi być na piyrszym miejscu.

Odtōnd tyż tukejsi ludzie godajōm: - Płacze, a lzy mu lecōm wielgi, jak grochy.

Alojzy Lysko

Na podstawie opowieści Alfonsa Hayduka - niemieckojęzycznego pisarza górnośląskiego.

Wakacje w bibliotece

Przez niemal całe wakacje w bibliotece odbywały się zajęcia dla dzieci. W czwartki zapelniały ją dzieci najmłodsze do 5 lat, które tłumnie odwiedzały bibliotekę wraz z opiekunami, a w piątki dzieci od lat 6.

Było mnóstwo zabaw ruchowych, plastycznych, technicznych, czytanie bajek, zabawy przy muzyce - niejednokrotnie z dorosłymi. Dużą atrakcją była zabawa kolorową chustą animacyjną klanza. Każde spotkanie kończyło się wykonaniem przez dziecko przy pomocy opiekuna

jakięś pracy, np. baranka z waty, motylka, kacuszki, żabki i in.

Dzieci starsze także mogły wykazać się swoją kreatywnością podczas malowania bibułą, tworzeniem rysunków z makaronów czy modelowania masą solną. Podczas piątkowych zajęć nie zabrakło również ruchu.

Na zakończenie zajęć bibliotekarki przygotowały dla dzieci starszych podchody śladami baśni braci Grimm. Jak bawili się uczestnicy podczas wakacji w bibliotece można oglądać na stronie www.biblioteka.bojszowy.pl hm



Potyczka bojszowska (2)

Dokończenie ze str. 9

miało utrudnić Niemcom sforsowanie rzeki.

Śmierć w rzece

Major Ryba pozostawił poniżej Rajskiego kompanię karabinów maszynowych oraz dwa działka przeciwpancerne dla osłony swojego odwrotu i wycofał się ze swoim oddziałem w kierunku przeprawy pod Osiekim. Dopisało mu szczęście. Żelbetowy most nad Sołą pod Osiekim został wysadzony, jednak jego elementy wisiły nadal na drutach zbrojeniowych. Po załataniu wyrwy deskami wziętymi z pobliskich gospodarstw oddział przeprawił się przez Sołę łącznie z ostatnim działkiem przeciwpancernym.

Osaczony batalion majora Rachwałowa wobec braku amunicji wrzucił cały posiadany sprzęt do rzeki, po czym skapitulował. Żołnierze, którzy próbowali przepłynąć rzekę w pław, zostali ostrzelani i utonęli. Tylko nielicznym udało się ta sztuczka.

Według niektórych źródeł w czasie walk poległo 83 żołnie-

rzy polskich, nie licząc tych, którzy utonęli, oraz 7 mieszkańców Rajskiego. Ciała 11 utopionych zostały znalezione na wale na prawym brzegu Soły.

Dalsze losy

Major Piotr Ryba w czasie dalszych walk dostał się do niewoli niemieckiej, lecz uciekł w Krakowie z transportu i ukrywał się pod nazwiskiem Jan Grzywacz. Początkowo w rejonie Dębicy i Mielca. W 1942 roku wstąpił do oddziału partyzanckiego Batalionów Chłopskich, gdzie służył jako instruktor. Po wyzwoleniu w sierpniu 1944 roku wstąpił do Wojska Polskiego, w którym został dowódcą batalionu w 2 zapasowym pułku piechoty w Rzeszowie. W grudniu 1945 roku awansował do stopnia podpułkownika. Do czerwca 1946 roku służył w swojej jednostce w charakterze kierownika sekcji wyszkolenia bojowego i zastępcy szefa Wydziału Operacyjnego, po czym przeszedł do rezerwy. Zamieszkał w Katowicach, gdzie pracował w Miejskiej Komuni-

kacji Samochodowej. Zmarł 23 sierpnia 1963 roku.

Historycy różnie oceniają decyzję majora, który postanowił zatrzymać się na dzień 3 września w jedlińskim lesie, zamiast podążać dalej w kierunku przeprawy na Przemysły pod Chełmkami, jak to zrobiły inne oddziały – przykładowo I batalion 20 pułku majora Bałosa oraz wycofujący się z Kobióra żołnierze ze zgrupowania pułkownika Adamczyka, którzy mniej więcej w tym samym czasie, kiedy oddział majora Ryby dotarł do jedlińskiego lasu, przeprawił się przez Gostyń na Myrczku pod Świerczyńcem i w miarę bezpiecznie dotarli do Chełmka. Jednak nie powinniśmy oceniać historii na podstawie gdybania. Faktem natomiast jest, że obecność polskiej formacji na tyłach wojsk niemieckich spowodowała ich pośpiech za wycofującą się Armią „Kraków”, a nawet zmusiła do zawrócenia części sił dywizji wobec zagrożenia zniszczenia własnego sztabu. Zastanawiający jest także fakt, że niewielki oddział wykorzystując do swo-

jej obrony las, mógł skutecznie bronić się przez cały dzień przed pancerną dywizją, a nawet zadał jej poważne straty. Takiej szansy nie mieli żołnierze, których wysłano pod Ćwiklicami w szczere pole.

Upamiętnijmy te wydarzenia!

Przedstawiona historia nie jest jeszcze pełnym obrazem potyczki bojszowskiej. Mamy jednak nadzieję, że ten artykuł sprowokuje do szerszej dyskusji na jej temat, a sama potyczka pod jedlińskim lasem znajdzie poczytne miejsce w literaturze. Dzisiaj Pszczyna, Rajsko czy Mikołów szczycą się swoją wrześniową historią, organizując różnego rodzaju uroczystości upamiętniające tamte dni, a jak widzimy Bojszowy w tej materii nie mają się czego wstydzić.

Być może za jakiś czas także na bojszowskich polach pojawią się rekonstruktorzy wrześniowych bitew, aby młodzież mogła dosłownie dotknąć historii. Bo czyż nie lepiej budować pomniki w ludzkiej pamięci ni-

żeli z zimnego kamienia? A kto wie, może bojszowscy władarze nazwą kiedyś jedną z nowo powstałych ulic pod jedlińskim lasem imieniem walecznego majora. Byłoby to nie tylko upamiętnienie samego majora Ryby, ale także jego żołnierzy, którzy w obliczu przeważającej siły wroga podjęli walkę i tę walkę wygrali.

Roman Golus

Ryszard Sapek

Opracował Alojzy Lysko

Źródła:

W. Steblik, *Armia „Kraków”*.
J. Ryt, *Bitwa Pszczyńska 1939*.
M. Małecki, *Bitwa graniczna pod Pszczyną*.
A. Lysko, *Losy Górnolazaków w dwudziestym wieku*.
L. Szostek, *75 Pułk Piechoty, 73 Pułk Piechoty*.
J. Zieliński, *Żołnierz nie odszedł bez walki*.
M. Krwawicz, *Śląska Reduta 1939*.
A. Polak, *12 Pułk Piechoty Ziemi Wawodwickiej 1775-1939*.
Archiwum Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego, Londyn.

Nie wolno nam zapomnieć!

W październiku 1871 roku, po trwającej zaledwie trzy miesiące budowie, kupcy Gutmann i Spółka z Bytomia uruchomili na terenach odludnych Bierunia fabrykę dynamitu.

Przed biurowcem zakładu przesiaduje Alfred Nobel.



tu. Składała się ona z budynku nitracji, gdzie mieszano nitroglicerynę, naboju, gdzie wytwarzano dynamit i pakowni, gdzie wyprodukowany materiał wybuchowy przygotowywano do konnej wysyłki. W późniejszych latach dobudowano jeszcze warsztaty (1873 r.), kotłownię (1876 r.), stajnię i remizę strażacką (1877 r.)

Zgodnie z aktem erekcyjnym fabryki wydanym przez Rejencję w Opolu 1 lipca 1971 r. wszystkie budynki musiały być drewniane, a posadzki z polepy glinowej. Każdy budynek musiał mieć własne obwałowania, a cały teren miał być ogrodzony płotem wysokości 6 stóp (ponad 2 metry) i strzeżony przez stróża w nieustannym ruchu. Praca w fabryce zimą i po zmroku była zakazana.

Cała instalacja i proces produkcyjny przebiegał według wynalazku szwedzkiego chemika Alfreda Nobla, który był twórcą spłonki oraz dynamitu, który po raz pierwszy zastosował w 1867 roku.

Dziś starobieruński zakład należy do miedzianego potentata - kombinatu KGHM. Z okazji 145. rocznicy powstania fabryki przed budynkiem dyrekcji zakładu wzniesiono Alfredowi Noblowi pomnik (na zdjęciu). Wymowny to dowód pamięci po tym sławnym człowieku i niezwykłym humaniście, który cały swój majątek przeznaczył na dorocznie przyznawane Nagrody Nobla.

Należy wierzyć, że za pięć lat - z okazji 150-lecia bieruńskiej fabryki - kierownictwo zakładu wspólnie z okolicznymi samorządami upamiętnią liczne ofiary tej niebezpiecznej pracy. Lista zabitych i kalek bowiem jest długa i nie wolno o nich zapomnieć.

Jeśli my zapomnimy - „Kamienie wołać będą!”

Alojzy Lysko

PS. Korzystałem z cennego opracowania Tomasza Rogalskiego „Monografia Zakładu Tworzyw Sztucznych „ERG” w Bieruniu” wydanego z okazji 120-lecia zakładu (1871-1991)

Krytycznie o ustawach

26 sierpnia w Strumieniu obradował Zarząd Śląskiego Związku Gmin i Powiatów, który negatywnie zaopiniował zmiany w projekcie ustawy Prawo wodne, skutkujące podwyżką cen wody dla mieszkańców i przemysłu.

Równie krytycznie Zarząd odniósł się do nowelizacji ustawy o działalności leczniczej. Nowelizacja ta różnicuje dostęp mieszkańców poszczególnych jednostek samorządu terytorialnego do świadczeń zdrowotnych w zależności od ich zasobności, co - zdaniem Zarządu - może budzić wątpliwości pod kątem zgodności z konstytucją. Jest to de facto ukryte przeliczanie kosztów dotyczących finansowania opieki zdrowotnej na samorządy lokalne.

Wyrażono też opinię, że dużym błędem było nieuwzględnienie w Regionalnym Programie Operacyjnym Województwa Śląskiego na lata 2014-2020 możliwości finansowania powiatowych i gminnych inwestycji drogowych.

W posiedzeniu uczestniczył m.in. starosta B. Bednorz. pbl

Dwa zwycięstwa i dwie porażki

Po spadku do klasy okręgowej w GTS-ie Bojszowy doszło do sporych zmian. Z zespołu odeszło 9 zawodników, w tym kilku podstawowych graczy, którzy reprezentowali klub na boiskach IV-ligowych. W pierwszym meczu bojszowianie mieli spotkać się z Unią Bieruń Stary, jednak zespół ten wycofał się z rozgrywek, co spowodowało zmiany w harmonogramie i w kolejnych dwóch tygodniach GTS grał aż 4 mecze. 2 dni zakończyły zwycięstwem GTS-u, a dwa porażką.

Najpierw GTS wygrał u siebie 1:0 z Uranią Ruda Śląska, potem przegrał na wyjeździe ze Spartą Katowice 1:4. Kolejny mecz na wyjeździe zakończył się minimalną porażką z 2:3 z Tempem Paniówki i ostatnie spotkanie to wyraźne zwycięstwo 4:1 z JUW-e Jaroszwice.

Zostaje trener

Mimo początkowych niejasności zespół dalej w okręgówce prowadzić będzie Andrzej Lubański, co jest na pewno dobrą wiadomością, bo nie ma wątpliwości, że zaangażowanie trenera Lubańskiego w pracę w klubie jak i wyniki w rundzie wiosennej poprzedniego sezonu pokazały, że trudno byłoby go zastąpić kimś innym. Niestety prawie niemożliwe było tak krótkim okresie między końcem jednego sezonu, a startem drugiego uzupełnienie składu zespołu po takich licznych ubytkach, jakie miały miejsce w Bojszowach.

Odeszli z zespołu

Dziwiątka graczy, która opuściła GTS to kolejno: dotychczasowy kapitan Adam Mateja, który przeniósł się do beniaminka IV ligi MKS-u Łężyń. Bramkarz Krzysztof Pieczonka po okresie wypożyczenia wrócił do Podbeskidzia, ale ostatecznie został piłkarzem Iskry Pszczyna. W Pszczynie od nowego sezonu gra też Patryk Gajewski wypożyczony w rundzie wiosennej do Bojszów z GKS-u Tychy. Adam Matusz i Piotr Holewa, którzy także grali w GTS-ie na zasadzie wypożyczenia z tyskiego GKS-u wrócili do rezerw tego klubu. Marcin Józefowicz przeniósł się do naszego ligowego rywala, a



zarazem beniaminka okręgowki - JUW-e Jaroszwice. Do Sokoła Wola czyli drużyny, która spadła do A-klasy w poprzednim sezonie przeszli Piotr Bula i Grzegorz Kuźnik. Do klasy A po kilku latach spędzonych w Bojszowach wrócił również Przemysław Wyrobek, który ponownie został zawodnikiem swojego poprzedniego klubu LKS-u Rudołtowice-Ćwiklice. Wszyscy oni w zeszłej rundzie byli podstawowymi piłkarzami w IV lidze.

Znalezienie graczy o zbliżonym poziomie do tych, którzy odeszli było bardzo trudnym zadaniem i dziś trudno jeszcze stwierdzić, czy to się udało. Do GTS-u w zamian dołączyło 11 nowych piłkarzy (wliczając w to dwóch wychowanków, którzy powrócili do gry po przerwie). Kadra została też uzupełniona kilkoma juniorami, którzy dostaną teraz sporo szans na grę, aby w przyszłości można było oprzeć na nich skład zespołu.

Nowi piłkarze

Od nowego sezonu w barwach klubu z Bojszów można zobaczyć takich zawodników jak:

Kamil Czerwiński (rocznik 1997) - wypożyczony na rok z Iskry Pszczyna, wychowanek tego klubu, który jednak grał jedynie w rezerwach tego klubu. Kamil jest młodzieżowcem. Może występować zarówno na prawej pomocy jak i obronie.

Przemysław Fraś (1993) - do Bojszów przychodzi z MKS-u Trzebinia Siersza, z którym w ubiegłym sezonie wywalczył awans do III ligi. Wychowanek MOSM-u Tychy, wcześniej grał również w takich klubach jak

MKS Iskra Pszczyna, Zagłębie Sosnowiec, Szczakowianka Jaworzno, GKS II Tychy, Gwarek Ornontowice. Na boisku może występować na obu stronach pomocy, jak i w ataku.

Przemysław Nowok (1984) - były zawodnik Czarnych Piasek, wcześniej grał także w zespole z Czarkowa. Może występować zarówno na środku obrony jak i w pomocy.

Jakub Opielowski (1993) - jego poprzednim klubem była Unia Bieruń Stary. Wcześniej reprezentował barwy m.in. Zagłębia Sosnowiec, AKS-u Mikołów i Górnika 09 Mysłowice. Karierę zaczynał w MOSM-ie Tychy. Jest środkowym pomocnikiem.

Tomasz Sieniawski (1992) - podobnie jak Opielowski w ubiegłym sezonie był piłkarzem Unii Bieruń. Do Bojszów powraca po kilku latach, ponieważ w Bojszowach grał już w sezonie 2010/11. Jest kolejnym wychowankiem MOSM-u Tychy, ale grał też m.in. w Czarnych Piasek, AKS-ie Mikołów, GKS-ie II Tychy czy LKS-ie Studzionka. Może występować w środku pomocy i na jej lewej stronie.

Lukasz Szlachcic (1992) - kolejny piłkarz grający w poprzedniej rundzie w Unii Bieruń. Starsi kibice GTS-u z pewnością pamiętają jego ojca Krzysztofa, który kiedyś był podporą bojszowskiej defensywy. Lukasz oprócz Unii reprezentował barwy takich klubów jak Rozwój Katowice, Ogrodnik Cielmice, JUW-e Jaroszwice i również karierę zaczynał w MOSM-ie Tychy. Jego pozycja na boisku to środkowy lub boczny obrońca.

Arkadiusz Lewicki (1997) - młodzieżowiec wypożyczony z GKS-u II Tychy. Karierę zaczynał w GROM-ie Tychy, a później reprezentował APN GKS Tychy, skąd został włączony do kadry rezerw GKS-u. Jest prawym pomocnikiem lub obrońcą.

Lukasz Wadas (1997) - drugi z młodzieżowców wypożyczonych z GKS-u II Tychy. Wychowanek APN-u GKS Tychy. Może występować na lewej pomocy bądź obronie.

Wojciech Piekorz (1991) - wychowanek GTS-u powraca do gry po kilkuletniej przerwie spowodowanej nauką. Przez krótki czas reprezentował też Unię Bieruń Stary. Może grać w pomocy i w ataku.

Mateusz Sklorz (1995) - wychowanek GTS-u, którego udało się namówić do powrotu do gry po dłuższej przerwie. Mateusz najczęściej występuje na prawej pomocy.

Patryk Ligenza (1997) - wraca z wypożyczenia do Sokoła Wola. Patryk w sezonie 2014/15 zadebiutował w pierwszej drużynie w meczu Pucharu Polski z Unią Żąbkowice. Może występować na boku pomocy jak i w ataku.

Juniorzy

Poza tymi zawodnikami do kadry pierwszego zespołu zostali włączeni juniorzy:

Mateusz Kubica (rocznik 2001) - jego pozycją na boisku jest lewa strona pomocy i już zdążył zadebiutować w tym sezonie w pierwszej drużynie w spotkaniu ze Spartą Katowice.

Mateusz Stalmach (także piętnastolatek), który jest le-

wym obrońcą i może pochwalić się debiutem w pierwszym zespole, ponieważ zagrał w meczu Pucharu Polski z GKS-em II Tychy.

Karol Lepianka (1999) już w ubiegłym sezonie trenował z pierwszą drużyną, ale w rundzie wiosennej grał wyłącznie w lidze juniorów.

Mateusz Saternus (2000) - bramkarz, który podobnie jak M. Stalmach zadebiutował w seniorach w meczu Pucharu Polski z GKS-em II. Tychy.

Kadra GTS-u

Przedstawia się następująco:

Bramkarze: Jacek Kotajny, Mateusz Tkacz, Mateusz Saternus.

Obroncy: Wojciech Myszor, Paweł Wróbel, Paweł Kropka, Przemysław Nowok, Łukasz Szlachcic, Mateusz Stalmach, Karol Lepianka.

Pomocnicy i Napastnicy: Mateusz Wróbel, Michał Pyrlík, Paweł Natkaniec, Rafał Bednarczyk, Tomasz Iwański, Mateusz Sklorz, Wojciech Piekorz, Mateusz Kubica, Wojciech Tomala, Kamil Czerwiński, Tomasz Sieniawski, Jakub Opielowski, Patryk Ligenza, Przemysław Fraś, Arkadiusz Lewicki, Łukasz Wadas.

PO ostatnim meczu GTS-u zapytaliśmy trenera Andrzeja Lubańskiego o ocenę sytuacji w zespole: - Powstała praktycznie nowa drużyna, która rozgrywała dwa mecze w tygodniu, nie było czasu na trening, a wcześniej praktycznie nie było okresu przygotowawczego. W następnym tygodniu wreszcie gramy tylko jeden mecz, więc będzie czas potrenować.

Szczerze jest to, że w ogóle wystartowaliśmy, a teraz zobaczymy, co będzie dalej. Już mecz z Tempem Paniówki nie powinien być przegrany. Kolejna sprawa: rozgrywaliśmy cztery mecze - a każdy w innym składzie. Teraz czas pracuje na naszą korzyść, bo im dalej, tym powinno być lepiej.

Trzeba patrzeć optymistycznie w przyszłość - inaczej bym się nie podejmował tego zadania. Zobaczymy, jakie będą działania Urzędu Gminy. Jeśli pewne rzeczy nie będą spełnione, to nie ma szans. Łu, zz

W obiektywie



Pięknym grzybem mógł się pochwalić znajomym i sąsiadom mieszkaniec Jedliny, który w sobie tylko znanym miejscu znalazł ten okaz. Średnica kapelusza miała aż 28 centymetrów. Może komuś udało się znaleźć jeszcze większego?! ah

Na starej fotografii

Kubeczkowie i Przypalińscy

W ostatnim numerze naszej gazety opisaliśmy niezwykle wydarzenie, które przeżywała cała wspólnota gminna - Kamienne Gody Olgi i Pawła Kubeczków z Bojszów. Pokazaliśmy zdjęcie rodziny Kubeczków dziś. W tym numerze zaprezentujemy rodziny Kubeczków i Przypalińskich. Połączył je ślub Alfonsa

Kubeczki i Łucji Przypalińskiej w lutym 1957 roku.

Nie będziemy zdjęcia komentować, gdyż komentarz byłby bardzo długi. Zostawiamy to zadanie osobom starszym. Niech opowiedzą coś młodszym o ludziach z fotografii.

Alojzy Lysko



Niezapomniani aktorzy moich filmów (56)

Mateusz Kanik



Najwięcej relacji z planu filmowego poszło w świat z podwórka Marty Rogalskiej. To tu zjeżdżały się telewizje z Polski, USA, Niemiec, Austrii, Włoch, czy Anglii. Wtedy na planie, oprócz grających we filmie, było dużo gapiów. Najwięcej przychodziło zawsze dzieci. Nie raz nam przeszkadzały, ale też, gdy było trzeba, przebierały się w stroje z epoki i grały różne role. Wśród nich był zawsze Mateusz.

Jako aktor zaistniał jednak dopiero w filmie „Różaniec z kolczastego drutu”, gdzie wraz z Tomkiem Knopkiem jako pasterze krów pomagali Augustowi Kowalczykowi, uciekinierowi z Auschwitz-Birkenau, który znalazł ocalenie w bojszowskich rodzinach.

Mateusz zagrał również w filmie „Czterech synów ojciec miał”, gdzie był ministrantem w scenach pogrzebu przy pustej trumnie. Natomiast większą rolę zagrał jako „Hajot”, czyli Hitlerjugend - harcerz Hitlera. Wraz z Tomkiem Knopkiem mieli donosić niemieckiej żandarmerii, czy w chałpach godają po polsku i czy słuchają radia, bo to było zakazane. Mieli też donosić na dezertersów z armii niemieckiej. Hanzlik (grał go Grzegorz Zlezarczyk) właśnie był takim dezerters, który dodatkowo stworzył

oddział przetrwania, namawiając innych do rezygnacji ze służby w Wehrmachcie. Oni o tym wiedzieli, ale nie donieśli, bo bali się Hanzlika. Fajna jest sielankowa scena (kręcona u Palarza), w której Hanzlik wraz z rodziną spędza niedzielne popołudnie przy muzyce granej na cytrze (grał na niej ostatni taki muzyk - pan Ryszka) i poucza „Hajotów”, jak żyć podczas okupacji.

W filmie „Bracia” opowiadającym o powstaniach śląskich Mateusz gra młodego powstańca, który jako uczestnik wesela zostaje wraz z innymi brutalnie pobity przez Grenzschutz. W filmie tym bierze udział w scenach walki bojszowskiej kompanii, która ma tragiczny finał w czasie bitwy o górę Św. Anny.

W filmie „Nie wszystko mi wojna zabrała” Mateusz odtwarzał rolę bojszowskiego chłopaka, którego wraz z innymi w mundurach Wehrmachtu wysłano na ostry front. W zimowej scenerii kręciliśmy w ruinach dworu w Jedlinie, który udawał Stalingrad. Kiedy trzeba było, wszyscy przebierali się wraz z Mateuszem w stroje czerwoarmistów, którzy atakują wojska niemieckie, a wszystko uporządkował montaż filmu.

Mateusz zawsze grał role, które mu zaproponowałem i nigdy nie marudził. Przewinął się też w niektórych scenach „Śląskiego szeryfa” i na zawsze utrwalił swoją obecność w moich filmach.

Józef Kłyk



JUBILACI

We wrześniu jubileuszowe urodziny obchodzą:

90 lat

Jadwiga Rogalska - Bojszowy

85 lat

Maria Tomala - Bojszowy

Jadwiga Sosna - Bojszowy

80 lat

Rufin Węgrzynek - Bojszowy

Helena Kapica - Międzyrzecze

Otylia Rogalska - Bojszowy

Leokadia Knopek - Bojszowy

Roman Michno - Bojszowy

75 lat

Emil Piekorz - Bojszowy